

Marta Pawlina-Meducka

„Kilka słów w kwestii kobiecej” w Kielcach

Studia Muzealno-Historyczne 3, 327-334

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marta Pawlina-Meducka (Kielce)

„Kilka słów w kwestii kobiecej” w Kielcach

Tak zwana „kwestia kobieca” zaczęła być przedmiotem uwagi społeczeństwa polskiego już w pierwszej połowie XIX w. Zainicjowały ją m.in.: Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Paulina Krakowowa, Seweryna Duchńska-Prusakowa, Józefa Śmigielska¹, a nieco później podjęła Narcyza Żmichowska i Entuzjastki. Stały się one pionierkami w dziedzinie promocji nowoczesnego modelu wychowania i kształcenia kobiet. Celem inspirowanego przez nie ruchu miało być stworzenie godnych warunków udziału w życiu społecznym i pomoc w rozwijaniu zainteresowań wychodzących poza tradycyjnie kobiece.

W latach sześćdziesiątych XIX w. ten program został poważnie wzbogacony przez coraz silniejsze, a wynikające z konieczności polityczno-gospodarczej, dążenia ekonomiczne kobiet. Już nie samo wykształcenie, co popularyzowała np. Eleonora Ziemiecka w *Kursie wyższym nauk dla kobiet*, czy Henryk Struve w *Estetycznym wychowaniu kobiet*, ale przygotowanie do pracy zawodowej, dającej szansę samodzielności materialnej, stawało się celem, jaki chciały osiągnąć emancypujące się kobiety. Tę tendencję wspierały postępowe pisma warszawskie („Przegląd Tygodniowy”), upowszechniając poglądy znanych i popularnych na zachodzie Europy rzeczniczek ruchów kobiecych, np. Wirginii Penny (autorki propagowanego w Królestwie dzieła *Praca kobiet czyli zakres ich działalności praktycznie okazany w przeszło 600 powołaniach i zawodach*)².

Rzeczywisty ruch na rzecz popularyzacji idei pracy zarobkowej kobiet i potrzeby ich gruntownego kształcenia jako przyszłych matek i obywaterek rozpoczął się w latach siedemdziesiątych XIX w. Stanęły za nim wówczas, obok najbardziej znanej Elizy Orzeszkowej, Maria Ilnicka, Józefa Dobieszewska, Anastazja Dzieduszycka, Seweryna Prusakowa, Waleria Marrene-Morzkowska. Nie łączyła ich bynajmniej jednolitość poglądów na kwestię kobiecą, przeciwnie – różniły się znacznie. Żeby nie przywoływać powszechnie znanego stanowiska Elizy Orzeszkowej, posłużmy

1 Por. Z. Ciechanowska, *Hoffmanowa z Tańskich Klementyna*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, s. 573–576, I. Lewańska, *Krakowowa z Radziejewskich Petronela Paulina*, tamże, t. 15, s. 123–125, A. Bar, *Duchńska Seweryna z Zochowskich I. v. Prusakowa*, tamże, t. 5, s. 440–441.

2 Por. P. Chmielowski, *Zarys najnowszej literatury polskiej, (1864–1894)*, Kraków 1895, s. 58–63.

się innymi przykładami. Waleria Marrene-Morzkowska³, autorka poczytnych powieści (m.in. *Fragment* 1865, *Mąż Leonory* 1869, *Róża* 1872, *Zakłęte siły* 1882, *Panna Felicja* 1885), przedstawiała w nich tragiczne skutki niewłaściwego wychowania dziewcząt. Dla przeciwwagi prezentowała też bohaterki, które zmuszone okolicznościami, potrafiły się utrzymać z pracy własnej. W swoim warszawskim salonie literackim organizowała, a i sama wygłaszała odczyty, poświęcone emancypacji kobiet. Podobne prelekcje dawała publicznie, nie unikała też wystąpień prasowych, poświęconych tej kwestii.

Z kolei Maria Ilnicka⁴ zostawszy w 1865 r. redaktorką „Bluszczu” przekształciła go z magazynu mód w opiniotwórczy organ umiarkowanych emancypantek. Nie należąc nigdy do radykalnego skrzydła ruchu kobiecego Ilnicka skłaniała się ku stanowisku, że rodzina jest pierwszym powołaniem kobiety. Potrafiła jednak od 1877 r. upowszechniać w „Bluszczu” pogląd o potrzebie zakładania szkół przemysłowych i szkół gospodarstwa kobiecego.

O konieczności kształcenia kobiet wypowiadał się też wielokrotnie jeden z największych ówczesnych autorytetów, Aleksander Świętochowski. Sekundował mu Edward Prądyński, autor popularnej pracy *O prawach kobiet* z 1873 r.

Droga od słów do czynów nie była jednak łatwa. Realizację celów oświatowych utrudniały nawyki społeczne, które zwyczajowo ograniczały aktywność kobiety do domu i rodziny. Stereotypowe wyobrażenia o powinnościach kobiet najłatwiej przełamywały prywatne szkoły artystyczne. Identyfikowano je na ogół z akceptowanym i popieranym od lat rozwijaniem kobiecych talentów plastycznych i rękodzielniczych (malarstwa, rysunku, haftu), pożądanych w „pakiecie” wyposażenia pań na wydaniu. Nie budziły więc niechęci, a przeciwnie, miały dość poważne wsparcie nawet w tradycyjnych środowiskach.

W drugiej połowie XIX w. takich szkół artystycznych na ziemiach polskich powstało wiele. Najwięcej, bo aż kilkanaście w Warszawie, cztery w Krakowie i trzy we Lwowie⁵. Wśród tych, na ogół efemerycznych, instytucji wyróżniały się Kursy dla Kobiet przy Szkole Rysunkowej, które w latach 1867–1901 prowadził Wojciech Gerson⁶. Popularne były też szkoły artystyczne Ludwika Wiesiołowskiego i Marii Andrzejkowiczówny. Wymienione placówki kładły nacisk na rozwijanie uzdolnień malarskich uczennic, mieszczących się w ramach tradycyjnego wychowania estetycznego.

O wiele bardziej wszechstronnie kształciła w Krakowie szkoła Adriana Baranieckiego, czyli popularne Baraneum, a w istocie – Wyższe Kursy dla Kobiet Adriana

3 I. Wyczańska, *Marrene i.v. Morzkowska z Mallejskich Waleria*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, s. 60–62.

4 M. Hulewiczowa, *Ilnicka z Majkowskich Maria*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, s. 155–156.

5 M. Poprzęcka, *Boznańska i inne*, w: *Kobieta i kultura*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 1996, s. 178.

6 Gerson Wojciech (1831–1901), malarz, publicysta, pedagog (nauczyciel m. in. J. Chelmońskiego, L. Wyczółkowskiego, J. Pankiewicza), inicjator założenia Towarzystwa Zachęty do Sztuk Pięknych w Warszawie

Baranieckiego, otwarte w 1870 r.⁷ W latach sześćdziesiątych Baraniecki⁸ zetknął się, w trakcie swoich europejskich podróży, pod przymusem odbywanych po powstaniu styczniowym 1864 r., z Johnem Ruskinem⁹. W wyniku tego spotkania dostrzegł potrzebę, a może bardziej, konieczność szerokiego kształcenia społeczeństwa polskiego. Z licznych, powziętych przez niego po powrocie do kraju projektów edukacyjnych (wykłady dla mężczyzn i kobiet, kursy handlowe dla młodzieży itp.), trwale okazały się wyższe kursy dla kobiet. Baraniecki powołał je wprawdzie w Krakowie, ale z myślą o kobietach z zaboru rosyjskiego, które były wówczas odcięte od możliwości szerszego kształcenia. W jego pomysłach, niezrealizowanym zresztą w całości, kursy miały stanowić rodzaj uniwersytetu, dającego słuchaczkom wyższe wykształcenie o kierunku humanistycznym lub przyrodniczym, a także podstawę do samodzielnego samokształcenia artystycznego¹⁰.

Bardziej przedsiębiorcze adeptki wyjeżdżały też do Niemiec czy Francji, gdzie już od dawna przyjmowano kobiety do szkół kształcących w sztuce użytkowej: gobelinarstwie, projektowaniu wzorów porcelany i tkanin do seryjnej produkcji, intro-ligatorstwie artystycznym¹¹. Nabyte tym sposobem umiejętności nie tylko rozwijały „talenta”, ale dawały też, w razie konieczności, zawód¹². Naukę w krajowych i zagranicznych szkołach tego typu podejmowały dwie kategorie słuchaczek. Były to młode panny, poszukujące zajęcia nie zawsze zarobkowego, a dającego społeczny prestiż, rozwijającego wrażliwość estetyczną i zmysł artystyczny. Kategorię drugą stanowiły kobiety zmuszone okolicznościami życiowymi do pracy zarobkowej, służącej utrzymaniu rodziny. Należała do tej grupy Bronisława z Bierzyńskich Poświkowa, urodzona w 1855 r. w Kielcach malarka i twórczyni w dziedzinie sztuki stosowanej.

Obszerną notę biograficzną nie bez powodu poświęciła jej wybitna badaczka polskiego teatru przełomu XIX/XX w, Lidia Kuchtówna¹³. Poświkowa była bowiem matką Ireny Solskiej, świetnej aktorki teatralnej, niedoścignionej odtwórczyni wielu ról z repertuaru modernistycznego. Solskiej zaś przyniosły sławę nie tylko jej kreacje aktorskie. Sławna była również ze swojej inwencji plastycznej, co pozwoliło jej projektować sobie malarskie, efektowne kostiumy sceniczne, które przeszły do legendy teatralnej¹⁴. Badając dzieło utalentowanej artystycznie aktorki Lidia Kuchtówna musiała przyjrzeć się i jej matce, nietuzinkowej przedstawicielce swojej epoki.

Poświkowa, znalazłszy się około 1880 r. w tarapatkach wskutek nagłej ślepoty męża i jego poważnego zadłużenia, w wieku 25 lat wzięła na siebie obowiązek utrzyma-

7 J. Kras, *Wyższe Kursy dla Kobiet im. A. Baranieckiego w Krakowie 1868–1924*, Kraków 1972.

8 I. Bojarska, *Baraniecki Adrian*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, s. 720–721.

9 Ruskin John (1819–1900), angielski teoretyk i krytyk sztuki, wywarł wpływ na współczesną sobie myśl estetyczną i socjologiczną.

10 J. Kras, *Wyższe kursy...*, s. 22–23.

11 M. Poprzęcka, *Biznańska...*, s. 180.

12 I. Lorentowiczówna, *Oczarowania*, Warszawa 1975.

13 L. Kuchtówna, *Poświkowa z Bierzyńskich Bronisława*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, s. 710–711.

14 W kostiumie Infantki, wzorowanym na portrecie Velazqueza, portretował ją m.in. Stanisław Wyspiański.

nia rodziny. Zaczęła od własnej edukacji, czyli nauki rysunku i malarstwa w Szkole Rysunku W. Gersona, Szkole dla Kobiet L. Wiesiołowskiego i kursach u M. Andrzejkiewiczówny. Już po roku intensywnej edukacji przedstawiła publicznie swoje prace koronkarskie, a od 1884 r. została stałą wystawczynią, wielokrotnie nagradzaną na konkursach za przedmioty sztuki stosowanej (zdobione ekrany, wachlarze, porcelana, fajanse). Realizowała się także w malarstwie, wykonując pastele, obrazy olejne z motywami kwiatów, owoców, ptaków. Świadomie ograniczała tematykę swoich prac malarskich do „bezpiecznych” wątków dekoracyjnych, najłatwiej znajdujących nabywców. Znaczenie miał pewnie i fakt, że obrazy „salonowe”, za jakie należy uznać jej prace, nie wymagały rozbudowanego warsztatu, modeli i rekwizytów. Nawet jeśli miała ambicje czysto artystyczne, z konieczności wybrała nie oryginalną pracę twórczą, a zarobkową sztukę użytkową.

W 1890 r. po kilkumiesięcznym pobycie w monachijskiej Kunstgewerbeschule, od dawna już kształcącej kobiety, sama uruchomiła w Warszawie Szkołę Malarstwa i Rzeźby dla Kobiet, która cieszyła się dużym powodzeniem. Przygotowywała w niej uczennice do konkretnych zadań, ucząc je rysunku na potrzeby przemysłu oraz rysunku technicznego, drzeworytnictwa, haftu artystycznego, malowania imitacji gobelinów i podobnych umiejętności¹⁵. Ówczesnym obyczajem otwarta też przy szkole pracownię, w której przyjmowała i wykonywała zamówienia na przedmioty sztuki użytkowej.

Nie zaniedbywała przy tym własnej pracy artystycznej. Malowała kwiaty i krajobrazy, projektowała meble, obicia, gobeliny. Wystawiała i była nagradzana w Petersburgu, Chicago, Grazu, Krakowie, miała indywidualne wystawy w warszawskim Salonie Krywulta (1886, 1902)¹⁶. Brała też udział w zorganizowanym ruchu artystycznym; w 1888 r. współtworzyła Warszawski Salon Artystyczny, należała do Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Zmarła u szczytu swoich możliwości twórczych w 1902 r.

Wątek kielecki w „kwestii kobiecej” nie ogranicza się do luźnego w istocie związku z Bronisławą Poświkową. Nie jest on bogaty, ale zachowuje pewną ciągłość, co można uznać za dowód determinacji redakcji „Gazety Kieleckiej”. Ona to bowiem, od początku swej obecności na kieleckim rynku, a powstała w 1870 r., uważnie śledziła i starannie relacjonowała kwestię kobiecą w Królestwie w nadziei, że zaciekawi nią kielecki establishment. Gazeta zajmowała się dwoma aspektami sprawy. Już od 1872 r. oswajała czytelników z pojęciem emancypacji kobiet, choć trzeba powiedzieć, że robiła to nad wyraz ostrożnie, nie chcąc się narazić konserwatywnej publiczności miejscowej. Na początek zalecała więc, aby kobiety nie rywalizowały z mężczyznami, ale ograniczały swoje dążenia do niesienia im pomocy.¹⁷Z czasem prezentowała szersze, choć

15 M. Poprzęcka, *Boznańska...*, s. 179–180.

16 Salon Krywulta, pierwsza w Warszawie poważna placówka handlu dziełami sztuki, otwarta w 1880 r. przez Aleksandra Krywulta (1845–1903), absolwenta krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, od 1897 r. współzarządzana przez jego syna Jana (1873–1923). Salon, w którym odbywały się znaczące wystawy o poziomie europejskim, został wskutek kryzysu gospodarczego zlikwidowany w 1906; por. M. Płazewska, *Krywult Aleksander, Krywult Jan*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, s. 504–505.

17 W.B. *O emancypacji kobiet*, „Gazeta Kielecka” 1872, nr 90.

nie nazbyt nowatorskie stanowisko w kwestii wychowania kobiet. W niesygnowanym artykule *Po co przychodzą na świat dziewczyny?* z 1878 r., ktoś objaśniał swój (i gazety zapewne) pogląd na dobre wychowanie dziewcząt. Miały się na nie złożyć: nauka w dobrej szkole, wyuczone umiejętności praktyczne, w tym sztuka gospodarowania pieniędzmi, zamiłowanie do pracy, przedkładanie wygody nad modę, wrażliwość na piękno natury, uczciwość i pogarda dla kłamstwa, a także stosowny wybór męża – nie ze względu na jego status majątkowy, ale z uwagi na charakter. Tak wyposażona panna powinna sobie w życiu poradzić¹⁸. Ten idealny program wychowawczy istniał jednak tylko w wyobraźni autora artykułu. Tymczasem praktyka szła w zupełnie innym kierunku. Na prowincji – nad czym gazeta ubolewała - wprowadzano córki w świat najpóźniej w szesnastym roku życia, wykorzystując karnawał jako okazję do jak najwcześniejszego wydania ich za mąż. Pośpiech, z jakim się to odbywało, „uniemożliwia dzisiejszym pannom – pisał komentator – zapatrywanie się z należytego stanowiska na świat i życie”¹⁹.

Obok tego wąskiego nurtu programowego „Gazeta” skrupulatnie prowadziła kronikę zdarzeń związanych z ruchem emancypacyjnym. Zarejestrowała np. jeden z warszawskich odczytów W. Marrene-Morzkowskiej o pracy kobiet i jej moralnym i ekonomicznym wymiarze²⁰. Z lekką zazdrością donosiła o powstawaniu „pracowni kobiet”, czyli zakładów rękodzielniczych, zatrudniających kobiety w kolejnych miastach gubernialnych: Kaliszu, Piotrkowie, Włocławku, a nawet w Żytomierzu²¹.

Pisała o korzyściach płynących z kształcenia młodych panien i specjalnościach wykładanych na organizowanych dla nich kursach. W 1876 r. dość szeroko informowała o działalności warszawskiego zakładu rękodzielniczego dla kobiet, który nie tylko miał się dobrze, ale wprowadzał nowe kierunki nauczania. Słuchaczki warszawskiego kursu mogły się, obok rękodzielnictwa, uczyć prowadzenia gospodarstwa domowego, wiejskiego i ogrodniczego łącznie z buchalterią oraz podstaw higieny. Tak wykształcona kobieta, komentowała „Gazeta”, „godnie spełnia swe zadania w rodzinie”, nie mówiąc o zysku społecznym, płynącym z urzeczywistnienia idei równouprawnienia²². Gazeta śledziła i rejestrowała starannie warszawskie wystawy „pracy kobiet” w nadziei, że obudzi podobną aktywność mieszkanki Kielc²³. Podobnie życzliwie towarzyszyła powstawaniu zakładu gospodarczego dla kobiet założonego w 1897 r. w Chyliczkach pod Piasecznem przez hr. Cecylię Plater-Zyberkównę. Analizę celów i kierunków kształcenia w tej szkole potraktowała skrupulatnie, poświęcając jej aż trzyodcinkowy tekst²⁴.

18 B.a. *Po co przychodzą na świat dziewczyny?*, tamże, 1878, nr 63.

19 B. a. *Nasze panny*, tamże, 1893, nr 20.

20 Tamże, 1875, nr 23.

21 Tamże, 1875. nr 67; 1876, nr 9; 1889; nr 7.

22 Tamże, 1876 nr 9

23 Tamże, 1889, nr 25.

24 Tamże, 1897, nr 35–38.

Z relacji i opinii zawartych w „Gazecie” wynika, że skłaniała się nie tyle ku artystycznemu, co praktyczno-zawodowemu kierunkowi edukacji. Potwierdza to zamieszczony w niej w 1892 r., a więc po kilku latach dyskretnej, a nieustannej propagandy, obszerny artykuł poświęcony pracy kobiet²⁵. Jego autor rzetelnie i rzeczowo przedstawiał sytuację kobiet na prowincji na ogólnym tle przemian społeczno-gospodarczych w Królestwie. Dostrzegał ubożenie ziemiaństwa, skutkujące brakiem środków na posagi dla panien, które z tej przyczyny coraz trudniej było wydać za mąż. Inną konsekwencją postępującej biedy środowiska ziemiańskiego było zamieranie obyczajowi utrzymywania ubogich krewnych, w tym niezamężnych kuzynek, co stawało pod znakiem zapytania ich los. Z kolei młodzi inteligenci, wywodził dalej autor artykułu, coraz trudniej znajdowali zajęcie w zawodach urzędniczych. Mniej chętnie zakładali więc rodziny, nie mogąc im dać gwarancji stabilizacji materialnej. Wreszcie wysokie koszty kształcenia dzieci powodowały, że inwestowano głównie w edukację synów. Córkom, jeśli nie udało się ich wydać za mąż, pozostawała niewdzięczna praca nauczycielska albo, w skrajnych przypadkach, zajęcie „przy igle”. Trzeba zatem, wywodził J.K., rozszerzyć możliwości pracy kobiet o praktyczne, a potrzebne na rynku pracy umiejętności, których z powodzeniem uczą się już kobiety w innych miastach, a to: krawiectwo, haft biały, kolorowy i złotem, koronki i gipiury, modniarstwo, kwaciarstwo, robota krawatów, rękawicznictwo i pończosznictwo. W drugim porządku autor artykułu widział potrzebę nauczania zawodów „artystycznych”: malarstwa, rysunku, rzeźby w drewnie, introligatorstwa. Ostrożnie i realistycznie oceniał możliwość realizacji tego zamierzenia, choć miał niezbite przeświadczenie, że innej drogi nie ma. Artykuł był, jak się wkrótce okazało, zwiastunem od dawna wyczekiwanej inicjatywy.

Angażując się w popularyzację kształcenia kobiet, jako niezbędnego elementu programu pracy organicznej, „Gazeta” apelowała w pierwszej kolejności do prywatnego, jednostkowego adresata, czyli do rodziny²⁶. Dopiero w 1889 r., a więc po kilkunastu latach od pierwszych tekstów, poświęconych tej kwestii, pojawiła się perspektywa publiczna. Była nią zapowiedź utworzenia w mieście aż trzech „szkół profesjonalnych” dla kobiet, które uzyskawszy zgodę władz, miały otworzyć p.p. P. Gałęcka, B. Kwiatkowska i J. Studzińska²⁷. Skończyło się na nadziei. Dopiero następny projekt edukacyjny z 1892 r. przyniósł konkrety.

Zaczęło się ostrożnie od lekcji „wypalania na drzewie i skórze”, modnego już od kilku lat w sąsiednich miastach. Udzielała ich „osoba specjalnie uzdolniona w tym kierunku”, a mówiąc wprost – Elżbieta Grobicka, prawdopodobnie córka Piotra Grobickiego, sędziego w Wydziale Karnym Sądu Okręgowego w Kielcach²⁸. Możliwe, że była ona absolwentką niewiele wcześniej założonej warszawskiej szkoły Bronisławy Poświkowej.

25 J.K. *Praca kobiet*, tamże, 1892, nr 91.

26 B.a., *Kształcenie kobiet*, tamże, 1892, nr 39.

27 Tamże, 1889, nr 91.

28 Wg „Gazety Kieleckiej” 1881, nr 76.

Zanim otworzyła szkołę, Grobicka zorganizowała wcześniej tytułem próby kursy kroju, szycia, haftu białego i kolorowego, pończosznictwa, wyrabiania kwiatów, szycia bielizny, gipiury, koronkarstwa klockowego i rysunku ornamentacyjnego²⁹. Zapowiedziała też oficjalnie, uzależniając decyzję od zainteresowania potencjalnych uczennic, otwarcie Szkoły Rzemiosł dla Kobiet, w której po roku nauki mogłyby zdobyć zawód w jednej z wymienionych wyżej specjalności³⁰.

Szkoła, otwarta w 1893 r. przy ul. Leonarda w domu Wierzbickiego, okazała się być nie tylko w wyobrażeniu „Gazety”, ale w rzeczywistości bardzo potrzebna. Na pierwszy, trwający jeden rok kurs, zgłosiło się aż 50 osób, przeważnie „panien kończących edukację”. Powodzeniem cieszył się kurs kroju i szycia sukien, najmniej uczennic wybrało naukę wykonywania kwiatów³¹. W drugim roku nauczania Grobicka wprowadziła nowe przedmioty: haft złotem i jedwabiami, introligatorstwo, „szewctwo”, modniarstwo, pończosznictwo. Nadała więc kształceniu uczennic wyraźnie praktyczny, zawodowy profil, choć miała w ofercie i zajęcia bardziej artystyczne: malowanie na drewnie i aksamicie, „robotę macrame” i podobne robótki. Przeniosła też siedzibę szkoły do obszerniejszego lokalu w domu p. Daumont na ul. Małej. Otworzyła bowiem, wzorem Poświkowej, pracownię szycia i znaczenia bielizny, haftów wszelkich i robót w zakres sztuki stosowanej wchodzących, co wymagało większej powierzchni.³²

Nie wiemy z jakich środków : czy, co mało prawdopodobne, z dochodów płynących z prowadzenia szkoły, czy z posagu, czy z rodzinnego majątku, dość że w połowie 1894 r. Grobicka nabyła kamienicę przy ul. Czystej (obecnie Paderewskiego) w pobliżu Plant. Tam też z początkiem roku szkolnego 1894/95 przeniosła Szkołę Rzemiosł dla Kobiet³³. Żeby nabyć dom, musiała też zaciągnąć pożyczkę w Towarzystwie Kredytowym m. Kielc³⁴.

Szkoła uzyskała więc stały adres, miała też w dalszym ciągu coroczny nabór uczennic. W 1898 r. na kieleckiej Wystawie Przemysłowo-Rolniczej, otwartej w specjalnie w tym celu zbudowanych pawilonach, uczennice Szkoły Rzemiosł Elżbiety Grobickiej wystawiały swoje prace, a samą Grobicką uhonorowano listem pochwalnym za wzorowe prowadzenie placówki³⁵. Do udziału we wspomnianej wystawie organizatorzy zaprosili i Bronisławę Poświkową – utalentowaną krajanką, która odniosła sukces w Warszawie. Należało się przecież nią pochwalić tym bardziej, że był to honor dla miasta. Aby zamknąć kwestię wystaw należy dodać, że od 1900 r. Grobicka organizowała bezpłatną wystawę prac swoich uczennic: haftów, robót kobiecych i przedmiotów sztuki stosowanej, wykonanych przez każdoroczne wychowanki. W 1901 r. były to

29 Tamże, 1892, nr 94.

30 Tamże, 1892, nr 73.

31 Tamże, 1893, nr 50.

32 Tamże, 1893, nr 67.

33 Tamże, 1894, nr 65.

34 Archiwum Państwowe w Kielcach, Akta miasta Kielc, Hipoteka miasta Kielc, sygn. 305.

35 „Gazeta Kielecka” 1898, nr 70.

prace 22 uczennic, co oznaczało, że zainteresowanie kielczanek zawodami kobiecymi nieco zmalało. Potwierdza to „Gazeta Kielecka”, która odnotowała w czas jakiś potem, że placówka przynosi niewielkie dochody, a jej działalność ograniczają jakieś bliżej nie nazwane „przeciwności”³⁶.

Wciąż jednak nabór kandydatek był na tyle liczny, że pozwalał jej trwać. Program nauczania w podstawowym zakresie: haft biały, znaczenie bielizny, kurs kroju i szycia sukien, szycie bielizny, gipiura, wypalanie artystyczne w drewnie, nie ulegał zmianie. Uzupełniały go zajęcia wymienne: nauka haftu kolorowego artystycznego, rysunek z natury, malarstwo stosowane do przemysłu, koronki irlandzkie, teneriby itp.³⁷ Oznaczało to, że uczennice w większości oczekiwały od szkoły praktycznego przygotowania do pracy rękodzielniczej.

Od 1908 r. szkoła przestała się ogłaszać. Jednocześnie w mieście powstała, wspierana przez środowisko inteligenckie, Szkoła Handlowa Żeńska³⁸.

W 1917 r. za kwotę 8200 rs Elżbieta Grobicka sprzedała swój dom przy u. Czystej Janowi Jastrzębskiemu, właścicielowi dóbr Jurków powiatu pińczowskiego. Akt sprzedaży odbył się przed notariuszem Mieczysławem Dygulskim. Sama Grobicka wyjechała do Warszawy i zamieszkała przy ul. Kredytowej 14. Tam też poświadczyla w 1918 r. odbiór 6000 rs raty za sprzedaną nieruchomość³⁹. Miejmy nadzieję, że były to ruble w złocie.

36 Tamże, 1906, nr 99.

37 Tamże, 1906, nr 75.

38 K. Mayzel, *Głos w sprawie szkół żeńskich*, tamże, 1909 nr 10, M. Zawadzki, *Żeńska szkoła handlowa w Kielcach*, tamże, 1909 nr 11; *Wiadomości miejscowe*, tamże, 1909, nr 14, 34.

39 Archiwum Państwowe w Kielcach, Akta miasta Kielc, Hipoteka miasta Kielc, sygn. 305.